

Testament Krzywoustego

królewskiej". Zawisć wzbudzało także wywyższenie Mikołaja, który z cesarskiego pozwolenia i książęcego rozkazu, pognebiwszy Węgrów, Włodzimierza na tron halicki wprowadził. Przeciwno księciu i Mikołajowi zawiązał się w Krakowie spisek możnych z kasztelanem krakowskim, Henrykiem na czele. Wykorzystując pobyt Kazimierza na Rusi w 1191 r. rozgłaszają spiskowcy wieść o jego śmierci, a Kietlicz wraz z Mieszkiem Starym przybywają do Krakowa. Mimo obrony Wawelu przez biskupa krakowskiego, Pelkę, zamachowcy zdołali opanować miasto i gród. Gdy jednak nadeszły wieści o nadciąganiu Kazimierza z posiłkami ruskimi Romana i Wsiewołoda belskiego oraz o pomocy księcia czeskiego Konrada, Mieszko opuścił Kraków, zostawiając w nim załogę pod wodzą syna Mieszka i Kietlicza.

Prawdziwą wiadomością okazało się tylko nadejście Kazimierza z posiłkami ruskimi. Do zdobycia oblężonego miasta przyczynił się jakiś ciura obozowy, który przedostał się przez wał i wspiawszy się na mur wystawił dymiącą głowię udając, że podpalił miasto. Przerażeni obrońcy natychmiast otwarli bramy i Kazimierz triumfalnie wjechał do Krakowa. Pochwyconego w katedrze wawelskiej Henryka Kietlicza – „pomysłowego mistrza zdrady” – wygnął książę na Ruś. Pojmanego również młodszego Mieszka, wraz z innymi jeńcami odesłał Kazimierz, za radą arcybiskupa Piotra, Mieszkowi Staremu. Ten gest zwycięskiego Kazimierza przyczynił się do nawiązania pokojowych stosunków z Mieszkiem Starym. Znaczenie zwycięstwa Kazimierza nad spiskowcami polegało na tym, iż po raz pierwszy udało się księciu stłumić spisek możnych krakowskich, choć ci „myśleli już, że im wolno zmieniać pana jak odzież lub zbroję, która się uprzykrzyła”.

W następnym roku wyruszył Kazimierz na wyprawę przeciwko Jaćwięgom. Jedno z ich plemion, mieszkające nad rzeką Łek (Elk), Poleksianie, byli sojusznikami pozostającego pod zwierzchnictwem polskim księcia drohiczyńskiego. Kazimierz zdobył Drohiczyn i, mimo podstępów Poleksian, złamał ich opór.

Swój triumf święcił Kazimierz 4 maja 1194 r. przy okazji uroczystości św. Floriana, patrona ufundowanej przez księcia

kolegiaty, którego relikwie dziesięć lat wcześniej z inicjatywą biskupa Gedki przywieziono z Włoch do Krakowa. Gdy naza jutrz po święcie odbywała się na zamku uczta, wśród poszechniej wesołości książę, „gdy zadał właśnie pewne pytanie biskupom o zbawienie duszy, wychyliwszy maleńki kubek – na ziemię się osunął i ducha wyzionął. Nie wiadomo czy zgasła [tknięty] chorobą czy trucizną”. O spowodowanie śmierci księcia oskarżono pewną kobietę z Krakowa, która chcąc go „dla miłości i miłosnych z sobą związków” pobudzić, podała mu napój miłosny.

Pochowany w katedrze wawelskiej Kazimierz był jednym z najwybitniejszych władców wśród polskich książąt XII w. Jego wpływy sięgały daleko poza granice Polski – na cały pas księstw ruskich od Karpat po Narew i Biebrzę. Książę dbał o rozwój osadnictwa w ziemi sandomierskiej i lubelskiej. Zasłużył się w dziedzinie fundacji wielu klasztorów i kościołów. Artystycznym mecenatowi księcia zawdzięczamy kronikę Wincentego Kadłubka, która w swej czwartej księdze czyni z Kazimierzem władcę idealnego. Cóż jednak z tego, iż kronikarz skreślił piękny obraz fizycznych i duchowych zalet Kazimierza, skoro z pożyczony go z równie wyidealizowanego wizerunku Bernarda Clairvaux, twórcy potęgi zakonu cysterskiego i wielkiego propagatora wypraw krzyżowych. Nawet przydomek Sprawiedliwego nie nadali Kazimierzowi współcześni, lecz dopiero historicy XIX wieku XVI, opierając się na anegdocie Kadłubka o spoliczenie mu tego występku. Niestety historycy współczesni stwierdzili, że ta piękna opowieść o łagodności i tolerancji władcy wobec przywar swoich poddanych zaczerpnięta z życia także z żywota św. Bernarda. Nic więc w Kadłubkowym wizerunku Kazimierza nie jest pewne. Nie może jednak budzić wątpliwości fakt, iż Kazimierz, w przeciwieństwie do swego brata, Mieszka Starego, trafniej odczytywał znaki czasu i wskazywał anachroniczność dawnego, opartego na „książęcym” systemu rządzenia, akcentowały ambicje i potrzeby nowego społeczeństwa, domagającego się przez swych przedstawicieli z kręgu możnych wpływu na losy kraju.

Pieczęć Władysława Łaskonogiego

